

## O. Pio i diabeł

Fragmenty książki: "Na drodze do Boga", Pallottinum Poznań 1986, oprac. o. Gracjan Majka OFMCap.

### Diabeł w klasztorze w Foggii

17 lutego 1916 r. Ojciec Pio razem z o. Augustynem przybył z Benewentu do klasztoru w Foggii, gdzie zatrzymał się około 7 miesięcy. W tym domu zakonnym przyszło mu staczać morderczy bój ze śmiertelnym wrogiem, który go dręczył swoimi atakami. O. Pio wciąż niedomagał na zdrowiu. Przez kilka dni opiekowała się nim pewna szlachetna niewiasta, Raffaelina Cerase. Już wcześniej była ona pod jego duchową opieką i kierownictwem. Raffaelina zmarła 25 marca 1916 r.

W tym czasie w klasztorze przeprowadzał wizytację ówczesny prowincjał o. Benedykt. Poleciał, by o. Pio tu się zatrzymał i to niezależnie od tego, czy będzie "żywy czy martwy". Podporządkował się bez najmniejszych zastrzeżeń, choć w tym właśnie klasztorze przeżywał straszliwe udręki duchowe i szatańskie tortury. "Wydawało się, że wkrótce wyzionie ducha.

Zakonnicy o godzinie 18.00 udawali się na kolację. O. Pio pozostawał w mieszkaniu, które znajdowało się nad refektarzem. Gdy zakonnicy zasiedli do stołu, aby spożyć wieczorny posiłek, dał się słyszeć jakiś rumor i huk, dochodzące z mieszkania Ojca Pio. Kiedy zaniepokojeni bracia przyszli do jego mieszkania, Ojciec Pio leżał na łóżku, twarzą zwrócony do poduszki. Był bardzo zmęczony, cały mokry i spocony. Widać było na twarzy, że jest bardzo utrudzony. Co się stało? O. Pio nie mógł wypowiedzieć słowa. "To było mocowanie się z diabłem" - wyszeptał po chwili.

Jeden ze współbraci, o. Paulin, był ciekawy i chciał "zobaczyć" diabła. Pewnego dnia nie poszedł na kolację, ale zaczekał w mieszkaniu Ojca Pio. "Zobaczysz, że dzisiaj nie przyjdzie" - powiedział doń Ojciec Pio. I rzeczywiście diabeł się nie zjawił. O. Paulin poszedł więc na kolację. Skoro tylko zaczął schodzić po klatce schodowej do refektarza usłyszał huk i rumor, dochodzący z mieszkania Ojca Pio.

Pewnego dnia przybył do klasztoru o. prowincjał i zwrócił się do Ojca Pio, by nie robił tego rodzaju rzeczy, bo to niepokoi zwłaszcza młodych zakonników. "Cóż poradzę, ojczy, skoro to nie ode mnie zależy. Ten potwór rzuca się na mnie i chce mnie pozbawić życia. Nie zależy to ode mnie. Jeśli jednak ojciec prowincjał nakaże, to niech się dzieje co chce, będę chciał się podporządkować".

## Rozdział II "Szatan jest straszliwie potężnym nieprzyjacielem"

Słowo wstępne

Opisy zażartych ataków i ostrej walki szatana, trwających nieustannie, bez wytchnienia, zadających bezwzględne ciosy, należą do najbardziej wstrząsających w biografii Ojca Pio. Jeśli weźmiemy pod uwagę intensywność i różnorodność tych ataków, to nie znajdziemy podobnych w hagiografii katolickiej. Można powiedzieć, że jest to rzadki wypadek, a nawet jedyny Nieprzyjaciel w swej przewrotnej strategii zadawał ciężkie ciosy, atakował ciało i kusił ducha. Nierzadko zjawiał się w przerażającej postaci i torturował zmysły, powodując ogromne udręki ciała. Innym znowu razem jego napaści były niezwykle mocne, utrudniały praktykę cnót teologicznych i postępowanie w miłości Bożej.

Udręki cielesne wzbudzały przerażenie i niepokój, a pokusy duchowe rodziły tak wielkie zamieszanie, że niekiedy prowadziły duszę niemal do utraty nadziei, rodząc przekonanie o odrzuceniu przez Boga. Tylko w jednym czy drugim wypadku można było rozpoznać jakiś wyraźny plan Boży, którego celem było oczyszczenie i podniesienie na duchu. O. Pio oświecony łaską i podtrzymywany mocą władzy i autorytetu swych duchowych kierowników na nic nie zważał. Dlatego też codzienna, twarda walka nie spychała go nigdy z drogi wybranej przez Pana ani też nie powstrzymywała od dążenia do doskonałości. Nie oglądał się wstecz, ale zdawał się lekceważyć nieprzyjaciela, pokładając całą swą ufność w Panu, w Najświętszej Maryi i pomocy swego Anioła Stróża. I zawsze odnosił zwycięstwo, choć niekiedy było ono opłacone wielką ofiarą.

Zbiór tekstów tutaj przedstawiony zawiera niektóre pełne grozy opisy walk prowadzonych przez Ojca Pio z szatanem i jego zwolennikami. Ukazują one przede wszystkim intensywność oczyszczającej próby i nadprzyrodzoną strategię, która ubezpiecza i zapewnia ostateczne zwycięstwo.

17. Kiedyż to szatan powiedział prawdę dla dobra jakiejś duszy? (1183).

18. Mój drogi ojczy, kiedy wreszcie nastanie ta chwila, gdy Jezus mnie całkowicie pochłonie w miłości? Kiedy będę mógł być zupełnie wyniszczony przez ten Boży ogień? Kiedy będę mógł zjednoczyć się z Nim jak najściślej, by śpiewać Mu pieśń nową, pieśń zwycięstwa? Kiedy zakończy się ta wewnętrzna walka pomiędzy szatanem a biedną moją duszą, która tak bardzo pragnie należeć do niebiańskiego Oblubieńca? Słabość mego jestestwa budzi we mnie lęk, który sprawia, że przenikają mnie zimne dreszcze (923).

19. Czy kiedyś to nastanie i naprawdę się urzeczywistni, że ja się znajdę w ramionach Jezusa, że On będzie mój, a ja całkowicie znajdę się w Nim? To pytanie spontanicznie pojawia się na moich ustach. Ostatnio ci "kozacy" (szatani) atakowali mnie okrutnie i starali się wyrzucić z moich rąk list, który od ciebie, ojczy, otrzymałem. Nie chcieli dopuścić, bym go otworzył. Wyznam szczerze, że wówczas miałem ochotę wrzucić go do pieca, jeszcze przed otwarciem. Tak myślę sobie, że gdybym był to uczynił, to te złe duchy odeszłyby ode mnie i więcej by mnie nie dręczyły. Stałem się niemy i nie daję nieprzyjacielowi żadnej odpowiedzi, a serce moje nim gardzi.

A kusieciele na to: "My nic nie chcemy, ale stawiamy warunek, a wycofamy się. Ty, gdy go spełnisz, nie czyń tego z pogardą dla kogokolwiek". Odpowiedziałem im (kusicielom), że to nie będzie miało żadnego wpływu i nie odciągnie mnie od mego życiowego zamierzenia. Kusieciele napadają na mnie jak zgłodniałe tygrysy, kładąc na łopatki; złorzeczą mi i grożą, bym dał im okup.

Ojcie mój, dotrzy mali słowa! Od owego dnia codziennie zadają mi ciosy. Ale to mnie nie przeraża. Czyż nie mam Ojca w Jezusie? Czyż nie jest prawdą, że ja zawsze będę Jego synem? Mogę to powiedzieć z całą pewnością, że Jezus nigdy o mnie nie zapomniał, także i wtedy, gdy byłem od Niego daleko. On za mną szedł przede wszystkim ze swoją miłością (334).

20. Moje słabe zdrowie ma swoje lepsze i gorsze momenty. Cierpię. I to jest prawdą. Ale cieszę się ogromnie, że przez moje cierpienie Pan daje mi przeżywać niewyraźną radość. Jeśliby tych cierpień nie było, tej ustawicznej walki, którą stale szatan toczy ze mną, to, mój ojcie, chyba już bym się znajdował w raju. Tymczasem czuję, że znajduję się w pazurach szatana, który usiłuje mnie wyrwać z rąk Jezusa. Jakaż to okrutna batalia, mój Boże, która mną wstrząsa! (208)

21. Za Bożym przyzwoleniem nadszedł "Barbablu" (Sinobrody), by walczyć ze mną. Bóg jednak jest ze mną (343).

22. Do tych doświadczeń lęku i przerażenia duchowego o posmaku rozgoryczenia i opuszczenia Jezus dodał jeszcze próbę dłuższego i różnicowanego złego samopoczucia fizycznego, postępując w tym celu owymi złymi duchami.

Pomyślcie tylko, jak wiele musiałem wycierpieć w czasie tych kilku wieczorów od tych złośliwych apostatów. Była już późna noc: z wielkim hukiem rozpoczęło się natarcie diabelskiego orszaku. I jakkolwiek na początku nic nie widziałem, to jednak zrozumiałem, skąd się wziął ten niezwykły zgiełk i hałas. To wszystko, choć było przerażające, to jednak pogodnie mnie usposobiło i z kpiącym uśmiechem na ustach przystąpiłem do walki przeciw nim.

Wtedy ukazały się straszliwe, potworne postacie i zaczęły mnie kusić, bym się sprzeniewierzył; uderzały we mnie pięściami w żółtych rękawiczkach. Jednak dzięki łasce Bożej dałem im dobrą odprawę, zdecydowanie się im sprzeciwiłem i odparłem ciosy, wypędzając przeciwników tam, skąd przyszedli. Zobaczyłem więc, jak w dym obróciły się ich wysiłki, gdy przeciwnicy chcieli skoczyć mi na plecy, by powalić mnie na ziemię i pobić dotkliwie. Ponadto rzucali w powietrzu poduszkę, krzesłami, książkami, wypowiadając w tym samym czasie straszne okrzyki, słowa wulgarne i sprośne, chcąc doprowadzić mnie do utraty nadziei. Całe szczęście, że mieszkania sąsiednie, a także piętro niżej podę mną, gdzie przebywałem, nie były zamieszkałe.

Nie zdążyłem nawet wypowiedzieć skargi do mego aniołka (bo napad tych nieczystych apostatów był nagły). Po tym wszystkim otrzymałem małe pouczenie od mego aniołka, który powiedział: "Dziękuj Jezusowi, że obchodzi się z tobą jak z wybranym, byś szedł blisko Niego stromą ścieżką na górę Kalwarię. Widzę, że dusza, którą Jezus powierzył mojej pieczy przyjmuje właściwą postawę i podporządkowuje się Jego woli. To bardzo mnie cieszy i wzrusza. Czy myślisz, że byłbym zadowolony, gdybym cię nie widział tak udręczonego? Na miłość Bożą, bardzo pragnę twojej pomyślności i dobra, ale coraz bardziej się cieszę, gdy widzę cię właśnie w takim stanie. Jezus dozwala na te ataki szatana, bowiem w swojej dobroci uznaje cię za miłego sobie i chce, byś się do Niego upodobnił w niedostatkach pustyni (opuszczenia), ogrodu i krzyża. Broń się, odrzucaj zawsze i zwyciężaj pokusy, a tam, gdzie twoje siły nie mogą podołać, Jezus cię wspomóż. Nie trap się, umiłowany mego serca, jestem blisko ciebie!" (330)

23. Na miłość Bożą, ojcie mój, nie odmawiaj mi pomocy i nie pozbawiaj mnie swych pouczeń. Wiedz, że teraz szatan bardziej niż kiedykolwiek kieruje swe ataki na łódkę mego biednego ducha. Ojcie mój, nie mogę już więcej! Czuję, że opuściły mnie wszystkie moje siły. Batalia zdaje się osiągać swój szczyt. Są takie chwile, że zdaje mi się, iż udławia i zaduszą mnie wody utrapienia.

Ach, któż mnie wybawi? Jestem tylko sam jeden, by walczyć zarówno w ciągu dnia, jak i nocy przeciw tak potwornie silnemu i straszemu nieprzyjacielowi. Kto zwycięży? Do kogo uśmiechnie się zwycięstwo? Mój ojcie, obie strony są wyczerpane walką do ostateczności. Gdyby jednak zmierzyć siłę obu stron, to widzę swoją wielką słabość i wyczerpanie w obliczu gromady nieprzyjaciół. Czuję, że jestem zmiażdżony, sprowadzony do nicości.

Już niedługo, bo wszystko jest obliczone, i zostaną właśnie ja zwyciężony. Tak przynajmniej mi się wydaje. Ale czy mogę cokolwiek o tym powiedzieć? Czy jest możliwe, by Pan na to pozwolił? Przenigdy! Czuję, że On niby gigant wznosi się we mnie, w najskrytszej części mego ducha; daje mi moc, bym mógł wołać do Niego: Ratuj mnie, bo ginę! (549)

24. Przede wszystkim niech zawsze będzie błogosławiony najwyższy Bóg, który mnie nigdy nie opuszcza, ale nawet w ciemności podtrzymuje wszystko mocą swej prawicy. Wydaje mi się, że ta walka zbliża się już do końca i zwyciężą moi przeciwnicy. Dlatego z całym przekonaniem staram się uciec do Pana, odpędzić wroga, pozbawić go mocy. Niech zawsze będzie uwielbiane miłosierdzie Boże!

O, jak dobry jest Jezus względem swoich stworzeń! Ileż zwycięstw odniósł Jego sługa! I wszystkie dzięki Jego przemożnej pomocy! Jezus chciał, bym był przykładem i sprawdzianem działania Jego łaski i jako takiego ukazuje mnie wszystkim grzesznikom, aby nie wątpili w swoje zbawienie (512).

25. Moja wielka słabość napawa mnie lękiem i sprawia, że zimny pot jawi się na całym moim ciele. Szatan w swej przewrotnej strategii, prowadząc bój ze mną, nie męczy się nigdy. Chce mnie pozbawić nawet tej nikłej mocy, jaką jeszcze posiadam, i szaleje wokół mnie, jak to tylko jest możliwe. Przekonuję się, jak szatan jest potwornie mocnym nieprzyjacielem

i wciąż znajduje powód i miejsce do boju ze mną. Nie zadowala się atakami, ale działa spoza zasłony, jakby z twierdzy, i otacza mnie zewsząd, atakuje z różnych stron, zadaje bolesne i ciężkie ciosy.

O mój ojczy, te przewrotne i złośliwe sztuczki, ataki szatana uderzają wciąż we mnie i napawają mnie przerażeniem. Przez Jezusa Chrystusa od samego tylko Boga oczekuję z nadzieją na dar łaski, którą spodziewam się otrzymać, i ufam, że ona zapewni mi zwycięstwo, że przynigdy nie poniosę klęski (924).

26. Diabeł czyni potworny zamęt i nieustannie wydaje ryk, krążąc wokół mnie, wokół mojej ubogiej woli. W tym czasie nie robię nic, tylko powtarzam - i to z uczuciem miłości - wezwanie: Niech żyje Jezus! Ja wierzę...! Któż jednak może mi potwierdzić, że właśnie tak wyrażam te święte myśli? Wypowiadam bowiem te słowa z lękiem, bez mocy i odwagi i muszę samemu sobie zadawać wielki gwałt, by je wymówić. Powiedz mi, ojczy, czy to jest możliwe, czy wytrzymam to wszystko, czy można pogodzić ta! i stan z obecnością Boga w mojej duszy? A może to już jest sam skutek odejścia Boga od takiej duszy? Ojczy mój, proszę cię, powiedz mi to jeszcze raz szczerze i wyraźnie. Podpowiedz mi i wskaż sposób, jak mam postępować, by nie obrażać Pana i czy jest jeszcze dla mnie jakaś nadzieja, by Pan Bóg powrócił do mojej duszy? (838)

27. W tym wielkim chaosie ani niczego nie widzę, ani nie czuję; słyszę tylko ryki żądnych krwi lwów, które niecierpliwie czekają, by pożreć swoją zdobycę (996).

28. Mój Boże! Te złośliwe bestie, czynią wszystko, by spowodować moje zatracenie. Chcą mnie siłą zwyciężyć. Wydaje mi się, że teraz właśnie ujawnia się moja słabość fizyczna: te złośliwe bestie chcą się najczęściej wyżyć na mnie, okazać swoją nienawiść i sprawdzić, czy będzie można wydrzeć z mego serca wiarę i tę moc, która została mi dana przez Ojca światłości.

W pewnych momentach staję jakby na krawędzi zatracenia: wydaje mi się, że ta walka służy raczej mojemu ośmieszeniu przez tych okropnych łajdaków. To wszystko przeżywam, odczuwając uderzenia bolesnych ciosów. Przeżywam wprost śmiertelną agonię mego ubogiego ducha. I to wszystko zwraca się przeciw memu biednemu ciału i wszystkim jego członkom. Czuję, że to obezładnia i usztynia moje ciało. Życie, które jest jeszcze przede mną, jawi się jako więzienie, i jakby zawisło na włosku (497).

29. Następanej nocy przeżyłem chyba najgorsze doświadczenie. Ten złośliwiec około godziny dziesiątej powalił mnie na łóżko. Aż do piątej nad ranem ciągle mnie atakował i bił. W mojej wyobraźni jawiły się wówczas rozliczne, diabelskie sugestie, myśli pełne rozpacz, nieufności do Boga. Ale niech będzie uwielbiony Jezus! Obroniłem się jednak przed tym przez zwrócenie się do Jezusa tymi słowami: "Rany Twoje niech mnie bronią". Właściwie to byłem przekonany, że ta noc będzie ostatnią mego życia na ziemi, a jeslibym nie umarł, to utracę zmysły. Ale niech będzie błogosławiony Jezus, gdyż się nie dzieje bez Jego woli.

O piątej nad ranem odszedł ten złośliwiec. Pozostało po nim zimno, od którego dygotało moje ciało od stóp do głowy. Byłem jak trzcina, którą miota gwałtowny wiatr. To trwało parę godzin. Z ust zaczęła wychodzić mi krew. Wreszcie przyszedł Jezus w postaci Dzieciątka, któremu powiedziałem, że chcę pełnić tylko Jego wolę. Pocieszył mnie i pokrzepił po cierpieniach nocy. Och, Boże, jak waliło moje biedne serce, jak płonęło żarem moje oblicze od tego niebiańskiego Dzieciątka! (292)

30. Czuję, że jestem niezdolny, by wyrazić to wszystko, co zaszło w ciągu owych dni. Szatan bardziej niż kiedykolwiek prowadził przeciw mnie zażartą batalię. Czuję się bezsilny, by odeprzeć te skryte ataki, jakie nieprzyjaciel naszego zbawienia przeciw mnie przygotowuje.

Któż więc, o mój ojczy, wyzwoli mnie z tak wielkich pokus i trudności? Któż mnie pocieszy? Któż może mi dać taką moc, bym mógł stawić właściwy opór? Któż zresztą by mi uwierzył, że także w czasie odpoczynku przeżywam udręczenie? A więc, mój ojczy, mogę cię zapewnić, że również te godziny są dla mnie ponad miarę przepełnione bólem. Potem jednak następuje spokój i mogę myśleć i czytać twoje pouczenia. To wszystko jednak trwa krótko. Potem znowu nieprzyjaciel, który zawsze czuwa, zaczyna wszystko od nowa.

Duchowe walki i to wszystko, co jest utrapieniem i bólem dla ciała, jest tak wielkie, że pomnaża jeszcze bardziej cierpienia ciała. Chciałbym tak bardzo mieć - nie chce dużo - o mój ojczy, choćby tylko jedną godzinę spoczynku. Ale wokół mnie zawsze coś się dzieje; dokonuje się to we mnie i dotyczy wszystkich spraw, które się łączą z najświętszą i najmiłszą mi wolą Boga. To bowiem jest dla mnie jedynie słuszne i właściwe.

Diabeł za wszelką cenę chce mnie zdobyć dla siebie. Proszę mi wierzyć, że to wszystko znoszę i cierpię dlatego, że jestem chrześcijaninem. Gdybym nim nie był, to by tego nie było. Nie znam jednak powodu, dla którego Bóg dopuszcza to wszystko na mnie i dotychczas nie ulitował się nade mną i z tego mnie nie uwolnił. Tylko to wiem, że On nie działa bezcelowo, że wszystko ma swój najświętszy sens i pożytek dla naszej duszy.

A teraz powiedz mi, ojczy, dla miłości Jezusa Chrystusa i naszej Pięknej Pani Bolesnej Dziewicy, że jeśli jest w mym sercu cokolwiek, choćby to było najmniejsze, co się nie podobałoby Bogu, to chcę za Jego pomocą to wykorzenić i to za wszelką cenę. Któż bowiem może wiedzieć, że zlekceważenie (tego starania) jest przyczyną mego złego samopoczucia, które przeżywam? I czy bez usunięcia tego mógłbym być prawdziwie i całkowicie oddany Bogu?

Jestem przekonany i pewny, że Ona (Matka Boża) znając moją nędzę, będzie za mną prosiła Pana, aby raczył uwolnić mnie od tych duchowych walk. Jest bowiem tyle powodów do obrażania Go, choćby tylko jako możliwości! Oby to wszystko wyszło na większą chwałę Jego Boskiego Majestatu i stało się pożytkiem dla mojej duszy (212).

31. Św. Jakub Apostoł zachęca dusze, by radowały się, kiedy doznają udręk i prześladowań i gdy przychodzą na nie rozmaite burze i przeciwności. "Za pełną radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia" (Jk 1, 2). Dzieje się tak dlatego, że nagroda zwycięstwa kładzie kres walce. Im więcej dusza walczy, tym bardziej mnożą się jej palmy zwycięstwa. A wiedząc, że każdemu zwycięstwu odpowiada jakiś stopień wiecznej chwały, jakżebym, o mój ojczu, nie radował się z trudów i odniesionych zwycięstw w ciągu mego życia? (1011)

32. Nie wiem, jak mam dziękować naszemu drogiemu Jezusowi, który mi daje taką moc i odwagę, że nie tylko potrafię znosić te wielkie słabości, którymi mnie doświadcza, ale jeszcze nieustanne pokusy, na które On zezwala, a które z dnia na dzień coraz bardziej się mnożą. Te pokusy sprawiają, że trzęsę się cały od stóp do głowy, bo mogę obrazić Boga. Ufam jednak, że to, co przychodzi, również minie, podobnie jak to było w przeszłości i nie stanę się ofiarą pokus. Mój ojczu, ta kara jest dla mnie zbyt wielka i ciężka. Poleć mnie Panu, aby raczył odmienić to wszystko, albo - gdy Mu się to spodoba - to niech ześle jakąkolwiek inną i niech jeszcze ją podwoi (200).

33. On (szatan) wie, że duchowe walki choćby były najczęstsze, na nic się nie zdadzą i nie zadręczą mnie, jeśli nie uda mi się osiągnąć tego, bym obraził Pana Boga. To, co mnie najbardziej niepokoi i dręczy, to to, że nie mogę poznać, czy wyraziłem zgodę na pokusę, czy też ją odrzuciłem.

W gruncie rzeczy mam obecnie takie nastawienie woli, że wolałbym raczej być podzielony na tysiąc cząstek w głębi mej istoty, niż zdecydować się na obrazę Boga, i to choćby tylko jeden raz. "Wiele razy udaję się do spowiednika i odzyskuję spokój, ale tylko na jakiś czas. Wkrótce potem wszystko zaczyna się od początku. Moje myśli znowu gdzieś wędrują. Wydaje mi się, że znowu odczuwam potrzebę spowiedzi, ale wtedy sam nie wiem, co mam powiedzieć spowiednikowi. Nic bowiem konkretnego nie przychodzi mi na pamięć. Także i przy ołtarzu, o mój ojczu, Bóg sam to wie, ile potrzeba gwałtownego oporu, by ustrzec się od kolejnych grzechów (278).

34. Jest to prawda, że szatan nie może mi dać spokoju, gdyż chce go wyrwać z mojej duszy i pomniejszyć ufność, jaką pokładam w Bożym miłosierdziu. O to on przede wszystkim zabiega, by przez ustawiczne pokusy skierowane przeciw świętej czystości i przez wytwarzanie w mojej wyobraźni przeróżnych obrazów oderwać mnie od Boga. Innym razem nawet w zwykłym spojrzeniu na rzeczy, których nie nazywani świętymi, ale zwyczajnie obojętnymi, przychodzi pokusa. Kpię z tego wszystkiego i śmieję się jako z rzeczy nie mających znaczenia, i idę za twoją, ojczu, radą. Jedynie tylko w pewnych momentach przenika mnie bolesny lęk, bo nie jestem pewien, czy przy pierwszych harcach nieprzyjaciela, byłem na tyle gotowy i zdecydowany, by stawić mu opór. Teraz, po przemyśleniu wszystkiego, jestem jednak pewien, że raczej wybrałbym śmierć, niżbym miał się zgodzić na obrazę mego drogiego Jezusa, nawet tylko przez jeden grzech, i to tylko lekki (196).

35. Przychodzą następnie chwile, w których odczuwam gwałtowną napaść pokus przeciw wierze. Co do woli jestem pewien, że im nie uległem, ale wyobraźnia wciąż się rozpala, a pokusa jawi się w ujmujących, pociągających barwach. Pokusa ta oddziałuje i niepokoi umysł, ukazuje grzech nie tylko jako rzecz obojętną, ale godną umiłowania. Z tego właśnie powstają we mnie uczucia niezadowolenia, nieufności, aż do rozpaczliwej włącznie, a także okropne, mój ojczu, myśli bluźniercze. Lękam się bardzo tej walki, drzę cały zawsze przed jej przeżyciem i jestem pewien, że tylko dzięki łasce Bożej nie upadam (910).

36. W tych dniach jeszcze raz moja dusza zstąpiła w otchłań piekła; Pan jeszcze raz dopuścił na mnie diabelskie zakusy i dozwolił, by szatan szalał wokół mnie. Jego harce wokół mnie były gwałtowne i nieustanne. Odnosiłem wrażenie, że ten zgłodniały odstępcza pragnie wydrzeć z mego serca to, co jest dla mnie najświętsze: moją wiarę. Szalał wokół mnie przez wszystkie godziny w ciągu dnia, uprzykrzał mi sen w ciągu nocy.

Aż do tej chwili, gdy z całą świadomością piszę te słowa, jestem przekonany, że nie dałem się pokonać. Ale co będzie dalej? Odczuwam moc swej woli, która jest zjednoczona z moim Bogiem. Muszę jednak wyznaczyć, że na skutek tej walki, którą prowadzę, siły fizyczne i moralne coraz bardziej się osłabiają (966).

37. Mój duch jest wciąż pogrążony w ciemnościach, które coraz bardziej stają się nieprzeniknione. Coraz bardziej wzrastają pokusy przeciw wierze. Żyję wciąż jakby we mgle; chcę widzieć, ale nie mogę. Mój Boże, kiedy to wszystko się skończy? Kiedy wreszcie zobaczę jeśli już nie słońce, to przynajmniej jakąś jasność i biel? To, co mnie podtrzymuje, to jedynie słowo i autorytet kierownika duchowego: Niech się dzieje wola Boga! (988)

38. Wokół siebie wciąż odczuwam obecność szatana z jego jakże ponętymi i żywiołowymi zakusami. Podejmuję tyle wysiłków, aby go odeprzeć, ale cóż: jestem bezradny i bezsilny, by bardziej energicznym aktem woli znaleźć sposób na uwolnienie się od tego. Boję się bardzo, by on czegoś mi nie zabrał, ponieważ odczuwam, jak od wewnątrz i na zewnątrz szaleje wokół mnie. A on już coś zyskał i ma nadzieję, że coś otrzyma.

Mój Boże, czy to możliwe, by moje istnienie było ciągłym zasmucaniem Ciebie? A tymczasem okrutne harce szatana coraz bardziej się zwiększają. Mój ojczu, atakują mnie one bardzo boleśnie w czułe miejsce mej duszy, jakimi jest święte posłuszeństwo, które dotąd było ostatnim słowem, a teraz wydaje mi się, że zmniejszyła się jego moc. Zdaje mi się, że ono upadnie na skutek diabelskiego ataku.

Chcę wierzyć za wszelką cenę temu głosowi i faktycznie wierzę, nie wiedząc, czy ta wiara wydaje tylko swój kwiat na moich ustach, czy też w całej mej woli. Wydaje mi się, że ten głos posłuszeństwa tłumi się w furii szatańskich ataków i w udręcze-

niach. Oto bowiem po chwilowym wzmocnieniu, jakie daje ten głos, dusza znowu odczuwa, że jest pogrążona w bezlitosnym utrapieniu i całą szerokością kielicha pije gorycz i nie znajduje żadnej ulgi, bo nie wie, dlaczego i dla kogo cierpi (1074).

39. Chciałem jeszcze uświadomić sobie wielkie boje, jakie przetrwałem dzięki Bożej pomocy, i odniesione zwycięstwo nad szatanem. Nie mogę nawet zliczyć ilości tych walk. Ileż to razy byłaby unicestwiona moja wiara, gdyby nie On, Pan; gdyby nie trzymał mnie swoją ręką. Pan jest moją nadzieją i miłością; bez Niego uległoby pomniejszeniu. Gdyby nie On, mój umysł byłby ciemnością. Ale opromienia go Jezus, słońce wiekuiste!!! Uznaję, że wszystko jest dziełem Jego nieskończonej miłości. On mi niczego nie odmówił, a nawet - jestem przekonany - dał mi więcej niż to, o co Go prosiłem (317).

40. Szatańskie zasadzki i ataki zawsze trwają udręczając moją duszę. Od kilku jednak dni spostrzegłem obecność radości duchowej, której nie mogę sobie wytłumaczyć. Nie wiem nawet, skąd ona pochodzi i co jest jej powodem. Nie odczuwam już więcej tak wielkich trudności, jakie miałem przedtem, gdy godziłem się z Bożymi wyrokami. Ponadto odpieram bluźniercze ataki i napaści kusiciela. Czynię to z łatwością, bez znużenia i zmęczenia. Jednakże czy to jest dobrym czy złym znakiem? Po głowie krąży mi taka myśl: czy to nie świadczy o osłabieniu żaru miłości? Spróbuj sobie wyobrazić, jak wiele udręki przynosi mi ta myśl (230).

41. Widowisko to jest bardzo smutne, godne pożałowania. Tylko ten, kto kiedyś był wystawiony na ciężką próbę, ten potrafi je sobie wyobrazić. Jakże to ciężka próba, o mój ojcie, która naraża, mnie na bezpośrednie ryzyko obrazy naszego Zbawiciela i Odkupiciela! Tak, tutaj toczy się gra o wszystko! Czy jednak łaskawy Pan będzie nieustannie, jak dotąd, darzył mnie swoim miłosierdziem i mocą wytrwania, bym mógł zwyciężyć i walczyć z naszym nieprzyjacielem, tak silnym i potężnym? (498)

42. Nieprzyjaciel także i w tych świętych dniach czyni wszystko, by mnie doprowadzić do wyrażenia zgody na jego nieczyste zamiary. Ten okropny nieprzyjaciel stara się na wszelki sposób wprowadzić do mej wyobraźni, umysłu i serca myśli nieczyste i pełne rozpacz. W moim umyśle stara się ukazać w czarnych kolorach obraz mego życia jako maksymalnie świeckiego. Jednym słowem, o mój ojcie, znajduję się właściwie w łapach szatana, który na wszelki sposób stara się mnie wyrwać z rąk Jezusa. Jestem samotny w tej walce, a moje serce jest pełne lęku i przerażenia. Co dalej będzie ze mną, sam nie wiem. Czuję się słaby i ciałem, i duchem, o mój ojcie, ale pokładam nadzieję i ufność w Bogu. Jeśli to jest wolą Bożą, to pragnę cierpieć, nawet jeszcze więcej, aby się Jemu podobać (219).

43. Gdyby, o mój ojcie, nie ta walka, którą szatan wciąż prowadzi przeciwko mnie, to chyba bym się już znajdował w raju. Odnoszę wrażenie, że znajduję się w rękach szatana, który chce mnie wyrwać z rąk Jezusa. Jakaż to wielka walka, o mój Boże, którą szatan podejmuje przeciwko mnie! W pewnych momentach niewiele brakuje, bym stracił głowę na skutek gwałtownych ataków, jakie on podejmuje przeciwko mnie. Ileż łez, ileż westchnień, mój ojcie, kieruję do nieba, prosząc o uwolnienie! Mimo wszystko nie przestaję błagać Jezusa. Jest to prawdą, że moje modlitwy są raczej godne kary niż nagrody, bo przecież tyle razy zasmucałem Jezusa moimi niezliczonymi grzechami. Wierzę, że Pan w końcu okaże mi litość i zabierze mnie z tego świata, wezwie mnie do siebie, czy choćby tylko wyzwoli. I choćby mi nie udzielił żadnej z tych dwóch łask, to jednak chcę nadal prosić i mam nadzieję, że mi udzieli tej łaski, bym nie uległ pokusom (209).

44. Te duchowe walki nigdy nie ustają, a nawet stają się coraz bardziej zacięte. Ogólnie mówiąc, mój ojcie, nieprzyjaciel naszego zbawienia jest tak wściekły, że nie daje mi nawet chwili spokoju i dręczy mnie na wszelki możliwy sposób. Pragnę bardzo, by Jezus dał mi tę łaskę i uwolnił mnie od lęku przed obrażaniem Go. Pragnę raczej ponieść śmierć, umierać w bólach ciała, niż wyrazić zgodę na obrazę Boga (206).

45. Któż mnie wyzwoli z tego nędznego stanu, w jakim się znajduję? Pokusy maksymalnie się zwiększają. I to wszystko jest skierowane przeciwko mnie. Udręczają mnie nie tyle ustawiczną gwałtownością, nie wiem co mam czynić, ale brutalnością, nieustanną wrogością napawają mnie lękiem, iż w jakimś momencie mogę obrazić Boga. Dlatego też są takie chwile, że mam wrażenie, iż znajduję się chyba na krawędzi przepaści i niewiele brakuje, bym upadł. Także i w godzinach odpoczynku diabeł nie daje mi spokoju, ale atakuje mnie i dręczy moją duszę na różny sposób.

Jest to prawdą, że w przeszłości byłem mocny dzięki łasce Bożej i nie wpadłem w szatańskie zasadzki nieprzyjaciela. Kto jednak wie, co będzie w przyszłości i co ze mną będzie? Tak pragnąłbym bardzo, by Jezus dał mi chwilę odpocznienia. Niech jednak dzieje się Jego wola względem mnie! (203)

46. Jest prawdą, że pokusy, na które zostałem wystawiony, są okrutne. Pokładam jednak ufność w Bożej Opatrzności i mam nadzieję, że nie wpadnę w otchłań kusiciela (198).

47. A szatan tylko czeka na chwilę nieuwagi i słabości, bym nie reagował, by w ten sposób zaatakować mnie budzącymi lęk wyobrażeniami. Ale powiedz mi, ojcie, jaki cel ma w tym Bóg, który szatanowi daje taką wolność! Ogarnia mnie niekiedy uczucie rozpacz. Proszę mi jednak wierzyć, mój ojcie, że nie mam w tym woli niepodobania się Bogu. Sam nawet nie potrafię sobie wytłumaczyć, a tym bardziej nie mogę zrozumieć, jak to może być, by mimo to wola była tak gotowa i ochocza do działania na rzecz dobra w tylu nędzach ludzkich. Gdybyś, ojcie, zauważył, że mojej duszy zagraża niebezpieczeństwo, to przyjdź mi z pomocą - jeśli nie chcesz mnie widzieć startego w poiele grzechów. Za wszelką cenę pragnę zbawić moją duszę i nigdy więcej nie chcę Boga obrażać (226).